

Aleksander Labuda w działalności i twórczości młodych regionalistów kaszubskich lat 90-tych ubiegłego wieku

Z postacią Aleksandra Labudy wiązą się początki mej kaszubskiej świadomości i działalności. Z jego twórczością spotkałem się w domu rodzinnym, w Stążkach, należących do parafii Sianowo. Już w wieku 8-10 lat czytałem wszystkie felietony Labudy publikowane przez wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (ZK-P) w latach 1971-79¹. Książeczki te kupował mój starszy brat Jan, który - jako uczeń Technikum Rolniczego w Gdańsku Oruni - zainteresowany kaszubszczyzną, zachodził do kaszubskiego sklepiku przy ul. Szewskiej w Gdańsku. Nabywał tam nie tylko książki Labudy, ale także *Ó panu Czórlińszcim, co do Pùcka pò secë jachòł* Hieronima Derdowskiego czy bajki Alojzego Nagla. To rodzinne zainteresowanie miało przynajmniej częściowe korzenie w postawie naszego ojca Antoniego - kombatanta II wojny światowej, oraz jego ojca Jana - żołnierza pruskiej armii. Antoni wspominał, że przed wojną w domu czytano „Zrzesz Kaszëbską”, a w niej przede wszystkim humorystyczne felietony Guczowego Macka. Znaczenie dla zainteresowania kaszubszczyzną mogły mieć też wojenne przeżycia Antoniego. Przez kilka miesięcy 1943 r. dzielił on wojenny los z pisarzem Janem Trepczykiem, najbliższym przyjacielem A. Labudy². Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te rodziny znały się od pokoleń. Byli mieszkańcami wiosek leżących w parafii sianowskiej: Stryszej Budy i Stążek.

O Labudzie też nierzadko wspominał nauczyciel i dyrektor mej szkoły podstawowej w Łebieńskiej Hucie Leszek Grzenia³. Znał go osobiście, od niego uczył się też literackiej kaszubszczyzny⁴. Stawiał go jako autorytet w sprawach literatury kaszubskiej, a zwłaszcza pisowni języka kaszubskiego. Trzeba podkreślić, że w tym czasie generalnie unikano jakichkolwiek dyskusji o kaszubszczyźnie, chyba że stawiających ten język w negatywnym świetle. Znane są liczne przypadki tępienia rodzimego języka w szkołach. We wspomnianej Łebieńskiej Hucie było inaczej. W jednej z moich książek odnotowałem ten fakt w sposób następujący: *A wszędzie słyhać było wyłącznie kaszubski język. Generalnie w tychże „wielkich” miastach [Wejherowo, Kartuzy - EP] wówczas mówiło się o gwarze. Lecz nie w Będargowie czy Łebno Hucie. W tej kwestii wsie te wyprzedziły czas o około dwadzieścia lat. A raczej nigdy nie dały się omamić ówczesnej propagandzie, więc przechowały ten skarb „rodnej mowy” wówczas w nieskazitelnej postaci, a dziś również w niezłej kondycji w porównaniu z całym kaszubskim regionem. Wiele w tym zasługi powojennego nauczyciela z Będargowa Aleksandra Labudy, którego duch w latach 70-tych był tam jeszcze żywy, podtrzymywany zwłaszcza przez ówczesnego „szkólnego” Leszka Grzenia⁵.*

Labuda był kierownikiem szkoły w Będargowie w latach 1946-51⁶. Do niej uczęszczały m.in. dzieci ze Stążek i Borowca. Warto zwrócić tu uwagę na bardzo ważny element jego

¹ A. Labuda, *Zupa z kręszków*, Gdańsk 1971; *Kąsk do smjéchu*, Gdańsk-Wejherowo 1971; *Kukuk*, Gdańsk 1974; *Chochółk*, Gdańsk 1979. Wszystkie felietony ukazały się w zbiorze *Guczów Mack gódò*, Gdańsk 1992.

² Listy J. Trepczyka do żony Anieli, kopie w moim posiadaniu. Pisałem o tym również w „Pomeranii” nr 2/2009.

³ Wcześniej dzieci ze Stążek uczęszczały do Szkoły w Będargowie, którą zlikwidowano w 1975 r. Z tego powodu moja edukacja szkolna odbyła się w Łebieńskiej Hucie.

⁴ Leszek Grzenia (ur. 1939 r. w Kębłowie) jest propagatorem kaszubszczyzny, autorem kilku humorystycznych wierszy kaszubskich, np. *Reklama*, „Norda” nr 9/1998. Jest też uznanym rzeźbiarzem ludowym; zob. S. Belgrau *Powiatowo-gminne plenery rzeźbiarskie*, Łebno 2007-2011. Mieszka wraz z żoną Haliną w dawnej będargowskiej szkole, którą w latach 80-tych zakupił na własność.

⁵ E. Pryczkowski, *Bòże pòmagój. Jan Paweł II do Kaszubów*, Banino-Pelplin 2005, s. 7.

⁶ S. Cholcha, *Aleksander Labuda - krótki życiorys*, [w:] tegoż (red.), *Wokół Aleksandra Labudy. W 105. rocznicę urodzin*, Bolszewo 2007, s. 13.

działalności nauczycielskiej. Otóż znany jest dosyć powszechnie fakt prowadzenia przez niego zajęć szkolnych w języku kaszubskim w miejscowości Bącz k. Mirachowa. Było to na początku okupacji. Wówczas nauczanie po polsku było zakazane. Labuda w ten sposób komunikował się z dziećmi, argumentując przed władzami okupacyjnymi, że kaszubski jest odrębnym językiem słowiańskim. Tymczasem nieznany jest fakt, że w Będargowie Labuda często używał kaszubskiego w nauczaniu⁷. Można go uznać za prekursora nauczania tego języka w szkole.

Ostatnie lata życia Labudy były powodem licznych udręk. Najpierw za sprawą władz Zrzeszenia Kaszubskiego, które w styczniu 1961 r. wykluczyło go z organizacji. Niezależnie od tego, że uczyniono to pod naciskiem ówczesnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), fakt ten na zawsze pozostanie jednym z bardziej niechlubnych „dokonań” organizacji, którą *notabene* w 1956 r. zakładał m.in. Labuda. ZK-P próbowało się oczyścić z popełnionego błędu, zachęcając Labudę do ponownego wstąpienia, z czego ten nigdy jednak nie skorzystał. Mimo to wśród prominentnych członków ZK-P do końca życia Labudy nie brakowało jego przeciwników⁸. Na pewno niemniej dotkliwie były oszczerce artykuły, publikowane na łamach „Głosu Wybrzeża”, głównie przez prof. Andrzeja Bukowskiego. Zarzucał on Labudzie zdradę polskości i działalność na szkodę Polaków i Polski⁹. Na ten temat opublikowano już bardzo dużo. Artykuły te oraz książki¹⁰ dostatecznie wykazują, w jak skomplikowanej sytuacji znaleźli się Kaszubi - w tym Labuda - w czasie okupacji niemieckiej¹¹.

Sprawa ta dziś już nie budzi żadnych kontrowersji. Warto jednak zacytować niepublikowany jeszcze fragment wywiadu z żyjącym do dziś przyjacielem Labudy Augustynem Kowalewskim, który także wychował się w Strysej Budzie. Kowalewski mówił o sytuacji Labudy następująco: *Wëobrażë sobie w jaczim pòłożeniu bël Aleks Labuda. Òn miôł jedno wińscë - abò do Stutthoffu, abò gestapò gò wintro sprzątnie. Bò jak òn so wëpił, òn jima òpòwiedzôł kaszëbską Sybillã. To bëło w 41 r. w karczmie, w Swińowie. Òn ùczil pò kaszëbskù w szkòle, w Bączu. Òn gòdòł, że to je kaszëbskò mòwa, nie pòlskò, i òn sã nie dô. „A żelë wa chceta wgadac nama, że më jesmë aneksowóny blòs do Rzeszë jakò Miemcë, tej nie mówta, że to są*

⁷ Kilkakrotnie mówił mi o tym Czesław Belgrau (1933-2008), który uczęszczał do szkoły w Będargowie w pierwszych latach powojennych. O rodzie Belgrauów, w tym Czesława, zob. S. Belgrau, *Jesteśmy potomkami Jakuba. Historia rodziny Belgrau*, Wadowice 2011.

⁸ Przykładem jest tu mało znane pismo wewnętrzne ZK-P „Przędnik”, w którym ukazał się referat Labudy *Religijne wątki w kaszëbsczi lëteraturze*, [w:] Zeszyt źródłowy (2) „Przędnika”, red. E. Gołąbk, ZK-P, Gdańsk czerwiec 1980. Zeszyt opublikowany na prawach maszynopisu, zawiera tylko referaty A. Labudy, F. Marszałkowskiego i E. Gołąbka. Wydawca dołączył doń słowo *Od Wydawcy*, sygnowane „lb” [Lech Bądkowski? - EP], w którym przede wszystkim znalazły się złośliwe uwagi wobec referatu Labudy. Zdradzają one negatywne nastawienie niektórych członków ówczesnych władz ZK-P wobec Labudy. W tym czasie Labuda był już schorowanym człowiekiem, praktycznie pozbawionym możliwości obrony.

⁹ S. Cholcha, *Labuda żyje w naszych sercach*, [w:] *Wokół A. Labudy...*, s. 71. Warto prześledzić dyskusję, która toczyła się na łamach „Głosu Wybrzeża”. Rzec, wraz z gruntownym jej omówieniem, godna jest publikacji książkowej, poszerzonej o inne ciekawe dyskusje, np. te, które toczyły się na początku lat 90-tych w „Gazecie Kartuskiej”, „Pielgrzymie”, „Gwieździe Morza”, a nieco później w „Nordzie”.

¹⁰ Zob. E. Kamiński, *Guczow Mack czyli Aleksander Labuda (1902-1981). Monografia bio-bibliograficzna*, Gdańsk-Wejherowo 1995; D. Szymikowski, *Aleksander Labuda w świetle akt bezpieki*, [w:] *Kaszubi w PRL. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Instytut Pamięci Narodowej*, Gdańsk 2007; A. Paczoska, *Oskarżenia o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945-1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, t. 2. Sporo informacji o współczesnych publikacjach znajdujemy w szkicu S. Cholchy *Labuda żyje...*

¹¹ Paradoksalnie wiele światła wniosła tu burzliwa dyskusja, która przetoczyła się w mediach całego kraju po wystąpieniu Jacka Kurskiego w czasie kampanii prezydenckiej 2006, gdy zarzucił on Donaldowi Tuskowi, że jego dziadek był żołnierzem Wehrmachtu. Tusk wprowadził wybory przegrał, ale zarzut stał się pretekstem do głębszej analizy tej trudnej kwestii i częściowego przynajmniej jej zrozumienia. Zob. B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007.

*zemie waje, le że wa je móta wzáté terô. Nié na ôdwrót. " Terô òn ni miôł wińscô. Òn wiedzôł, że reno òni za nim przindq – w nocë òn jima ùcekl, ale reno – òn ni miôł dze ùcekac. Tej òn szedł do Kartuz, do Gduńska i sã zgłosył do Wehrmachtu. We Wehrmachce SS ni miało ni-żódnégò słowa. Bò to bëło państwò w państwie. Jeden rzqd to bëło SS, dowòdzëło całq wòjnq, wszëtczim, ale Wehrmacht miôł swòje prawa, òn sobie nie dól wlezc. Jak co bëło, òni mielë swòjèch sãdzów i taczich, co rozmielë ùkòrac. (...) Òn [Labuda - EP] miôł talent do jãzëków. I gò wzälë na wispã Kretã, z niemiecczim wòjskã*¹².

W obronie Labudy, atakowanego przez Bukowskiego¹³, wystąpili wówczas m.in. Wojciech Kiedrowski, Janusz Kowalski czy ks. Henryk Kroll - ówczesny wikariusz sianowski, szczególnie lubiany przez dzieci i młodzież¹⁴. Niebawem był on też jednym z celebransów uroczystości pogrzebowych w Strzeczcu, które nastąpiły po śmierci pisarza 24 października 1981 r.¹⁵ Śmierć ta odbiła się szerokim echem w okolicy. W pogrzebie uczestniczyło niemało parafian sianowskich. Wieści te żywo komentowano także w mym rodzinnym domu, oddalonym od Strzeczca zaledwie o pięć kilometrów.

Wszystko to wpływało na moje wzrastające zainteresowanie regionalizmem i literaturą kaszubską, zwłaszcza ortografią. W ówczesnych publikacjach wydawanych przez ZK-P brakowało konsekwencji. Najbardziej raził brak zaznaczania labializacji, czyli dyftongowych „o” i „u”. Labuda problem ten rozwiązywał przez stosowanie spółgłoski „w” w przydechu. Jeszcze lepsze rozwiązanie przyjęli zrzesińcy (za namową Stefana Bieszka) używając znaków „ò” i „ù”. Zastosowano je w tomikach wierszy J. Trepczyka¹⁶ i A. Nagla z 1970 r.¹⁷ W nich również użyto znaku „ã”. Lepsze niż w tych tomikach u Labudy wydawało się rozwiązanie problemu zmiękczenia przez stosowanie „j” i stosowanie samogłoski „y”. Rozważania nad tymi i innymi niuansami ortograficznymi przydały mi się wkrótce, gdy zaczęliśmy redagować pismo „Tatczëzna”, w którym byłem między innymi weryfikatorem ortografii¹⁸.

¹² Jest to fragment rozmowy E. Pryczkowskiego z A. Kowalewskim. Wywiad przygotowywany jest do powstającej książki o losach Kaszubów, zmuszonych walczyć w szeregach armii niemieckiej.

¹³ Według ks. F. Gruczy - przyjaciela A. Labudy, awersja A. Bukowskiego wobec Labudy miała swe korzenie jeszcze przed wojną. Bukowski miał wygłaszać referat na temat kaszubszczyzny w Toruniu. Na spotkaniu tym był także Labuda, który - wywołany - zabrał głos w dyskusji, wykazując znacznie większą wiedzę oraz talent oratorski, co zrodziło niechęć Bukowskiego - człowieka niepozbawionego kompleksów. (Inna wersja mówi o czytaniu przez nich na głos fragmentów *Remusa*.) Ten stan Bukowski pielęgnował aż do swej śmierci w 1997 r. Innym podłożem tej niechęci były poglądy polityczne i religijne. Labuda był człowiekiem o poglądach prawicowych, Bukowski był skrajnie lewicowy do tego stopnia, że jego wolą - jako zdeklarowanego ateisty - było zorganizowanie mu świeckiego pogrzebu, co spełniono.

¹⁴ Ks. H. Kroll, *Temat kaszubski... i nie tylko*, „Głos Wybrzeża”, 24 IX 1981 r., gdzie m.in.: *Ostatni już czas ratować co ocalało, bo przecież „bez Kaszub nie ma Polski”! Dobrze, że są jeszcze ludzie patrioci chcący ocalić dziedzictwo ojców, co nie przeszkadza im kochać ojczyzny - Polski. Żle, jeśli kto wstydy się matczynej mowy, kto o matki cześć nie dba, komu obca jest miłość ojczystej ziemi! Artykuł p. Bukowskiego jest obraźliwy dla każdego Kaszuby, bo robi z każdego z nich „volksdeutscha”, kolaboranta Niemiec. Zawiera tyle rażących błędów naukowych, co już inni ukazali (...).*

¹⁵ Ks. Kroll był gorącym zwolennikiem kaszubszczyzny. Otwarcie przeciwstawiał się systemowi komunistycznemu, przez który był inwigilowany. W 1983 r. został skierowany na nowoutworzone probostwo w Żalnie k. Tucholi, gdzie posługiwał przez 26 lat. Nadal pozostawał aktywny w walce o prawa człowieka, przede wszystkim upominał się o dobre wychowanie młodzieży. Za swoją bezkompromisową postawę w obronie prawdy i godności ludzkiej zapłacił najwyższą cenę. W wieku 62 lat został zamordowany w nocy 13/14 maja 2006 r. w swojej plebanii. Pochowany jest w Żalnie. Zob. (msz), *Zabili księdza*, „Dziennik Sierakowicki”, 19 maja 2006 r.; (red.), *Zależało mu na prawdzie*, tamże; M. Sowisło, *Został uduszony*, „Dziennik Chojnicki”, 19 maja 2006 r.

¹⁶ J. Trepczyk, *Moja stegna*, Gdańsk 1970.

¹⁷ A. Nagel, *Procem nocë*, Gdańsk 1970.

¹⁸ Pierwsze teksty w ortografii stosowanej później w „Tatczëźnie” powstały już w 1989 r. Były to perykopy lekcyjne, przygotowywane wraz z ks. Gruczą na msze z kaszubską liturgią słowa, oraz pierwsze teksty literackie,

Pierwszy numer tego pisma ukazał się w maju 1990 r.¹⁹ W nim już zastosowano zmodyfikowaną ortografię kaszubską. Głównym autorem tej modyfikacji był ks. prał. Franciszek Grucza. To on zdecydował, jakie zasady zaczerpnięto z postulatów Stefana Bieszka i późniejszej praktyki zrzeszinców, a jakie bezpośrednio z przymysłów i praktyki A. Labudy, a właściwie z tradycji kaszubskiej pisowni, której głównymi kreatorami byli Florian Ceynowa, Friedrich Lorentz, Aleksander Majkowski i właśnie Labuda. W tym przypadku za podstawę służyła jego książeczka *Zasady pisowni kaszubskiej ze słowniczkiem ortograficznym*, wydana tuż przed wojną. Większość tysięcznego nakładu spalili Niemcy²⁰. Ks. F. Grucza miał jednak swój egzemplarz, który skopiowano dla każdego z redaktorów pisma. Kwestie te wyjaśniono już w pierwszym numerze pisma w artykułach *O języku kaszubskim* i *Jak czytać po kaszubsku*?²¹. Pod tym drugim znalazła się adnotacja: „Opracowano na podstawie *Zasad pisowni kaszubskiej* Aleksandra Labudy”. W gruncie rzeczy jednak „taczężnowe” zasady dalece odbiegały od tej „podstawy”, poza jednym generalnym zapisem, który brzmiał: *Staramy się wymawiać wyrazy zgodnie z przyjętą wymową w domu i najbliższym otoczeniu*. Tak czy inaczej pierwszy numer pisma był jeszcze w dużym stopniu ortograficznym eksperymentem. Dopiero w kolejnych zasady zostały skryształizowane i w takim kształcie przetrwały aż do rozstrzygnięć podjętych na skutek kilkuletniej reformy ortografii, której ostateczny kres nastąpił 13 maja 1996 r.

Dla młodych redaktorów „Taczężny” postać Labudy była autorytetem nie tylko w zakresie pisowni. Być może nawet bardziej Labuda, a właściwie całe pokolenie zrzeszinców, stanowiło wzorzec twórczości literackiej, a także rozumienia świadomości etnicznej Kaszubów. Trzeba tu od razu zaznaczyć, że tę świadomość trafnie definiowały słowa ks. Gruczy, który pisał o nas: *ex genere Cassubicus, ex natione Polonus (etnicznie Kaszuba, z narodowości Polak)*²². Bez wątpienia najważniejszy element naszej więzi ze zrzeszincami to podkreślanie językowego statusu kaszubszczyzny, do tego czasu oficjalnie traktowanej jako gwara języka polskiego. Pod tym względem zrzeszinci i grono skupione wokół „Taczężny” stanowili jedność²³. Podkreślał to też zaczerpnięty ze „Zrzeszë” nadtytuł pisma o brzmieniu „W miono Bòszczy nôrodnj wżénjik”.

Z tym wszystkim ściśle wiązała się świadomość konieczności uprawiania literatury pięknej. Dokonania „Taczężny” na tym polu są niewątpliwe, choć w samym piśmie stosunkowo jeszcze mało znalazło się tekstów autorskich redaktorów pisma. Na początku były to głównie przedruki. Pierwszym był oczywiście tekst Labudy zatytułowany *Żëwòt Macka*, a więc - podobnie jak to było w „Zrzeszë Kaszëbsczj”, zwiastujący niejako dłuższą obecność tego autora na łamach pisma²⁴. W drugim numerze zamieszczono jego felieton *Ò zaziwanjim*, a w czwartym aż dwa: *Ò krótczëch czitlach* oraz *Pik je trumf* - w sumie aż sześć felietonów Labudy, w tym dwa dotąd niepublikowane. Ponadto ukazał się tekst Labudy o Hieronimie Derdow-

m.in. mój debiutancki utwór *Kaszëbskô mòwa*, napisany w listopadzie 1989 roku, a opublikowany w „Taczężnie” nr 4/1990.

¹⁹ Powstanie, działalność i zawartość, a także późniejszy żywot „Taczężnë” i jej redaktorów omawia D. Majkowski, *„Taczężna”*, Gdynia 2010.

²⁰ S. Cholcha podaje, że 900 egz. z tego tysiąca spalili Niemcy po wkroczeniu do Torunia; zob. tegoż, *Aleksander Labuda...*, s. 12.

²¹ Zob. „Taczężna” nr 1, mój 1990, s. 2. Autorem pierwszego artykułu był ks. F. Grucza, choć - przez niedopatrzenie - nie odnotowano tego pod tekstem. Pod drugim podpisana jest „redakcja”.

²² Ks. F. Grucza, *O języku kaszubskim*, „Taczężna”, nr 1, s. 2.

²³ Nawiązania do „Zrzeszë” nie budziły żadnych wątpliwości. Redaktorzy „Taczężnë” uważali siebie wprost za kontynuatorów idei zrzeszinców. Pisali też o tym inni. Patrz np.: E. Gólabk, *Ò Taczężnje*, „Taczężna” nr 3/1991, s. 4.; A. K. Hirs, *Sztërë pòkòlenja swiadamëch Kaszëbów*, „Taczężna”, nr 4/1991; tu Hirs uznaje ludzi skupionych wokół „Taczężnë” za następców zrzeszinców.

²⁴ W pierwszym numerze zamieszczono też teksty literackie J. Trepczyka *Tesknijczka*, Gòwita (ks. Franciszek Grucza) *Majewé* oraz bajkę *Pies, kòt i mész*.

skim²⁵. O tych faktach po latach czytamy w monografii pisma: *Dariusz Szymikowski mówi, że nie mogło być inaczej w gazecie, która tak bardzo nawiązywała do „Zrzeszy”, której Labuda był przywódcą. Dużo o nim opowiadał inny Zrzesińc ksiądz Franciszek Grucza. Poza tym, jak mówi Mariusz Szminka, „Labuda pisał do lëdu - prosto, szpòrtowno, do wszëtczych. Tak jesmë chcelë robic téż w najim pismionie”*²⁶.

W kolejnych numerach „Tatczëznë” zaczęły się pojawiać teksty innych autorów, zbieżne z ideowym profilem pisma. M.in. wówczas nastąpił literacki debiut felietonisty Augustyna Klemensa Hirsza, który nazwał siebie następcą Guczowego Macka. Literackie narodziny tego pisarza kaszubskiego opisałem we wstępie do książki Hirsza: *W 1990 roku zaczął jesmë redagòwac cządnik ò titule „Tatczëzna”*. Pierszi numer wëszedł w maju. Wnetka Augùstin Hërsz przëslòł lëst do nas z gratulacjami i niepublikòwònym tekstã Aleksandra Labùdë. Zamiast lëstowny òdpòwiëscë zajachòł jem sòm do autora lëstu. Òd te czasu nasze drëszstwò dérowało jãż do jegò niespòdzajny smiercë. (...) Ju w pierszim numrze „Tatczëznë” z 1991 roku ùkòzòł sã articzël Hërsza „Czilë słów ò Przëjazni”, a w czwiòrtim z te samégò roku „Sztërë pòkòlenia swiadomëch Kaszëbów”. Wnenczas pisał ju téż - leno że pò pòlskù - do „Gazëtë Kartësczi”. Pierszi kaszëbsczi felietòn ògłosył w ti gazëce w zélniku 1991 roku. Bël to „Lëst òd Pòsobnika Gùczowégò Macka”. Tu pierszi róż nazwòł sã pòsobnikã (pòsobnik to jinaczi nastãpca) nòlepszégò kaszëbsczégò felietonistë Aleksandra Labùdë. Z Labùdą (9.08.1902 r. - 24.10.1981 r.) przez krótczi czas prowadzył kòrespòndencjã. Kòntaktów òsobistëch bëło mało. Hërsz dobrze znòł ùtwòrstwò i talent Labùdë. Równak ùdbã nazwaniò sã jegò pòsobnikã pòdsënã mù bialka Irena z dodòmù Bòrk, chtërna jakò dzeckò pamiãta, jak starszi w ji rodzinnym Dubòwie kòle Stãżëcë czëtiwelë „Zrzesz Kaszëbską” z kùńsztownyma felietónama Gùczowégò Macka²⁷.

Ten ostatni fakt ponownie podkreśla, że mylił się Andrzej Bukowski pisząc, iż treść „Zrzeszë” była dla ludu kaszubskiego niedostępna z powodu trudnej ortografii i upstrzenia języka niezrozumiałymi nowotworami. Z tych samych względów również olbrzymia większość inteligencji kaszubskiej nie czytała „Zrzeszy”²⁸. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że przedwojenna „Zrzesz” była czytana i analizowana²⁹, skoro w tak skrajnych miejscowościach powiatu kartuskiego, jak Dubowo (gm. Stężycza) czy Stążki (dawna gm. Sianowo) do dziś istnieje pamięć o niej, czego nie da się stwierdzić w przypadku innych pism wychodzących w tym samym czasie w Kartuzach. Nie byłoby też „Pòsobnika” gdyby nie było przedwojennego „Gùczowégò Macka” i zapewne gdyby nie było też „Tatczëznë”, nawiązującej w ewidentny sposób do dokonań Labudy. Wprawdzie „Pòsobnik” nie dorównał talentowi poprzednika, to jednak przez ponad dwa lata co tydzień przypominał o nim w „Gazecie Kartuskiej”³⁰. Opublikował też kilka artykułów dotyczących „Zrzeszë” i jej przywódcy³¹. Szczególnie cenny był utwór, o którym w liście do redakcji „Tatczëznë” Hirsz pisał następująco: *Gadkę tę, dotąd niepublikowaną, Labuda zamierzał swego czasu drukować w „Zrzeszë Kaszëbskji”*. Niestety w roku 1935 ukazały się dwa, a w 1936 - tylko jeden numer „Zrzeszë”. Po zakończeniu wojny

²⁵ A. Labuda, *Derdowski i jego rzeczywista zasługa wobec Kaszub*, „Tatczëzna”, nr 6/1990, s. 6. Tekst ten „Tatczëzna” także otrzymała od A. K. Hirsza.

²⁶ D. Majkowski, „Tatczëzna”, s. 36.

²⁷ E. Prëczkòwsczi, *Wstãp* [w:] A. K. Hirsz, *Felietonë Pòsobnika Gùczowégò Macka*, Kartuzy-Gdynia 1998.

²⁸ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 292; D. Szymikowski, „Zrzesz Kaszëbskò” i Aleksander Labuda [w:] *Wokół A. Labudy...*, s. 33.

²⁹ Zob. D. Szymikowski, „Zrzesz Kaszëbskò” w latach 1933-1939, Bolszewo 2010.

³⁰ A. K. Hirsz, ur. 7.08.1921 r. w Pomieczynie, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, zmarł 26 listopada 1993 r. w Kartuzach. Ostatni jego felieton ukazał się w styczniu 1994 r. Pośmiertnie wydano jego felietony oraz pracę *Kronika życia i twórczości Aleksandra Majkowskiego*, Banino 2008.

³¹ A. K. Hirsz, *Korespondencja Aleksandra Labudy z Feliksem Marszałkowskim z lat 1935-1939, 1955, 1972-1980; Aleksander Labuda a „Zrzesz Kaszëbskò” w 1937 roku*; kopie maszynopisów w posiadaniu autora.

włosko-abisyńskiej tematyka gadki nieco zdezaktualizowała się, dlatego do dziś przeleżała w rękopisie³². Warto zauważyć, że sparafrazowany tekst gadki stał się niebawem głównym fragmentem humorystycznych wystąpień córek A. Labudy w roli słynnych już na Kaszubach weselnych przebierańców „Strëcha i babë”, a także podczas licznych prezentacji festynowych w ramach działalności kabaretu „Labud”.

Labuda istniał w świadomości i działalności redaktorów „Tatczëznë” właściwie przez cały czas. Akcentuje to także materiał zamieszczony w „Tatczëznë”, w którym Labuda wspomina swoje pierwsze spotkanie z A. Majkowskim³³. Ta historia, w której tle był wybitny krakowski uczony końca XIX w. prof. Stefan Ramułt, znana była młodym dosyć dobrze z opowieści ks. Gruczy³⁴. Wywarła na wszystkich duże wrażenie, a zwłaszcza ugruntowała naszą językową świadomość. Ks. Grucza jako ostatni z żyjących zrzeszńców, był naturalnym łącznikiem z całym pokoleniem przed- i powojennych literatów. Przekazywał bardzo dużo informacji o wszystkich działaczach z tego kręgu. Tak się złożyło, że - za wyjątkiem Gruczy - wszyscy zmarli przed 1990 r., nie doczekawszy pełnej suwerenności państwa. Miniony system prześladował ich, zwłaszcza Labudę, u którego przeprowadzono rewizję, na skutek czego 15 stycznia 1961 r. Zrzeszenie Kaszubskie wykluczyło go z członkostwa w organizacji³⁵. Ich postawa, a zwłaszcza stosunek do języka kaszubskiego, idealnie wpisywała się w myśli młodych redaktorów.

Jednocześnie ówczesny stosunek ZK-P do języka i pisowni kaszubskiej był przez redaktorów „Tatczëznë” postrzegany - zapewne głównie pod wpływem ks. Gruczy - przez pryzmat działalności naukowej prof. A. Bukowskiego. Był to częściowo niesłuszny osąd, gdyż wielu prominentnych i zasłużonych działaczy ZK-P absolutnie odcinało się od poglądów Bukowskiego *et consortes*. Ten stan utwierdzało jednak krytykowanie młodych z „Tatczëznë” przez ówczesnych liderów organizacji. Było ono obecne zarówno na łamach „Pomeranii”, jak i podczas częstych spotkań w łonie organizacji. Trzeba pamiętać, że niemal wszyscy byliśmy członkami Klubu Studenckiego „Pomorania”, w tym aż trzech z nas (Mariusz Szmidka, Piotr Dziekanowski i ja) było prezesami klubu w czasie gdy zrodziła się i funkcjonowała „Tatczëzna”. Klub działał (i nadal działa) przy ZK-P, co dla ówczesnych liderów organizacji stanowiło asumpt do sterowania poczynaniami pomorańców, często metodami mało cywilizowanymi³⁶. Szczególnie aktywni młodzi działacze znaleźli się więc w bardzo trudnej sytuacji -

³² E. P. [E. Pryczkowski], *Nieznana gôdka Guczowégò Macka*, „Tatczëzna” nr 1-2/1991, s. 6.

³³ D. Szymikowski (opr.), *Z archiwum*, „Tatczëzna”, nr 1-2/1991, s. 3.

³⁴ *Podczas ferii spotkałem się w kolegą Janem Trepczykiem w naszej rodzinnej wiosce. (...) Postanowiliśmy pojechać do Kartuz, złożyć doktorowi Majkowskiemu wizytę w nadziei, że dowiemy się czegoś bliższego o Kaszubach. Dr Majkowski przyjął nas w swojej bibliotece. Po kilku zdaniach formalnych przedstawiłem cel naszej wizyty i poprosiłem go o swoje zdanie w takiej oto sprawie: Czy Kaszubi są odrębnym narodem słowiańskim, czy tylko szczepem polskim? Czy mowa nasza jest odrębnym językiem słowiańskim, czy tylko gwara? Majkowski uśmiechnął się tylko dobrodusznie, wstał i stanął przed olbrzymimi półkami ksiąg i książek. Lewą ręką pogladził się po łysinie, a prawą sięgnął po książkę dużego formatu. Pokazał nam stronę tytułową i rzekł – proszę czytać – po czym wskazał palcem nazwisko autora, tytuł książki i wydawnictwo: Stefan Ramułt, „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego”, Akademia Umiejętności w Krakowie. Położył książkę na stole mówiąc – Gdybym ja wam to sam powiedział, moglibyście mi wierzyć lub nie, ale najwyższej instytucji naukowej w Polsce, jaką jest Akademia Umiejętności w Krakowie, ja szczerze wierzę i taka jest odpowiedź moja na wasze pytania. Reszta zależy od was. Zob. D. Szymikowski (opr.), *Z archiwum*, „Tatczëzna”, nr 1-2/1991, s. 3.*

³⁵ Zob. E. Pryczkowski, *Kaszubski Kordecki. Życie i twórczość ks. prałata Franciszka Gruczy*, Banino 2008, s. 49-51; D. Szymikowski, *A. Labuda w świetle akt bezpieki...*

³⁶ Kilkakrotnie - jako redaktor naczelny „Tatczëznë”, a nieco później prezes „Pomeranii” - byłem „instruowany”, co powinienem, a czego nie wolno mi robić, a także pisać. Jednym z przykładów był nakaz usunięcia artykułu *Język kaszubski fundamentem naszej etniczności*, który był stanowiskiem „Tatczëznë” w sprawie pisowni, z pisma II Kongresu Kaszubskiego o tytule „Lecëdło”. Nakaz ten częściowo wykonali ówcześni działacze oddziału gdańskiego ZK-P.

w ideowym ogniu dwóch obozów³⁷. Na szczęście młodzi zdecydowanie wybrali - za zrzeszincami - opcję prokaszubską, która już w niedalekiej przyszłości okazała się słusznym kierunkiem, przyjętym ostatecznie także przez ZK-P, kierowane po latach przez redaktorów „Tatczëznë”³⁸. Wówczas udało się też doprowadzić do pełnej rehabilitacji Labudy, co nastąpiło na sesji wyjazdowej Rady Naczelnej ZK-P w Strzeczcu, w 2006 r.

Te idee - już po upadku „Tatczëznë” - towarzyszyły młodym działaczom kaszubskim we wszelkich ich poczynaniach, zwłaszcza na niwie upowszechniania języka kaszubskiego. Wspierali ks. Gruczę w edycji czterech Ewangelii, przetłumaczonych na język kaszubski³⁹. Osobiście wielokrotnie wspólnie z nim tłumaczyłem perykopy lekcyjne. Część z nich do dziś zachowała się w moim archiwum. Były one odczytywane podczas coraz częstszych mszy z kaszubską liturgią słowa. Jedna z nich odbyła się w Strzeczcu 19 maja 1991 r. w roku 10-tej rocznicy śmierci Guczowego Macka⁴⁰. Mszę odprawił ks. Grucza. Czytałem na niej po kaszubsku lekcję i modlitwy wiernych⁴¹. Po mszy odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Tłuczewie. Umieszczono na niej napis *Aleksander Labuda / 1902-1981 / Szkólny Pisôrz Zrzeszińc* oraz czterowiersz zaczynający się od słów *Kaszëbsczim jesmë lëdem...*

Po pięciu latach tenże zwrot stał się tytułem tomiku wierszy Labudy. Większość z nich opublikowano w przedwojennej „Zrzeszë”. Pod koniec życia autor zebrał je i zamierzał wydać w książeczce. W tym czasie częstym jego gościem był poeta i kompozytor Jerzy Stachurski, któremu Labuda przekazał liczący 23 strony maszynopis. Od 1995 r. wspólnie ze Stachurskim zaczęliśmy tworzyć piosenki do programu „Rodnô Zemla”⁴². Wówczas Stachurski przekazał mi maszynopis - z nadzieją, że może uda się wydać te wiersze w wydawnictwie „Szos”, które w tymże roku założyłem z Arturem Jabłońskim. Tomik ukazał się już po roku. O napisanie wstępu poprosiłem red. Stanisława Jankego. Pierwsza prezentacja tomiku nastąpiła na rocznicowej uroczystości w 1996 r. w dawnej siedzibie Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo w Gościcinie. Promocja nie była zapowiedziana. Przybyliśmy na nią wraz z Arturem Jabłońskim. Po części oficjalnej wystąpiłem z informacją o tomiku, po czym nastąpiła dystrybucja książeczki. Pierwsze 500 egzemplarzy rozeszło się w ciągu kilku miesięcy, potem dodrukowano jeszcze 300.

Interesująca jest historia tytułu tomiku. Zamiast *Òrmùzdowi znit* zaproponowałem zwrot Labudy *Kaszëbsczim jesmë lëdã*. Dla przejrzystości sytuacji informację o tym umieszczono we wstępie do publikacji. Niektórym przyniosło to świetny pretekst do krytyki, całkowicie

³⁷ Trzeba też obiektywnie stwierdzić, że wśród prominentnych działaczy ZK-P byli i tacy, którzy rozumieli delikatność całej sytuacji i starali się szukać kompromisu. Do tych pozytywnych osób zawsze należał red. Stanisław Pestka.

³⁸ Artur Jabłoński wstąpił do ZK-P (oddział w Rumi) w drugiej połowie lat 90-tych. W l. 2004-10 był prezesem ZK-P. Eugeniusz Pryczkowski, po prezesurze w „Pomoraniu”, był przez szereg lat jednym z liderów oddziału ZK-P w Gdańsku. W 2002 r. założył klub, a potem oddział ZK-P w Baninie, któremu przez sześć lat przewodził, a aktualnie jest wiceprezesem. Przez te wszystkie lata był też członkiem Rady Naczelnej ZK-P, a w latach 2007-10 wiceprezesem Zrzeszenia. W strukturach ZK-P aktywnie też zawsze działał (włącznie z członkostwem w Zarządzie Głównym) Wojciech Etmański. Przez dwie kadencje był prezesem ZK-P w Przywidzu. Także Piotr Dziekanowski jest działaczem ZK-P - przez jedną kadencję przewodził ZK-P w Bytowie. Mariusz Szmidka wycofał się z działalności zrzeszeniowej, natomiast Dariusz Szymikowski i Jarosław Ellwart nigdy nie byli członkami Zrzeszenia.

³⁹ Zob. E. Pryczkowski, *Kaszubski Kordecki...*

⁴⁰ (s.j.) [S. Janke], *Pamięci Aleksandra Labudy*, „Pomerania” nr 7-8/1991, s. 67.

⁴¹ To wydarzenie utrwalono na fotografii, zob. tamże, s. 95. Pod zdjęciem błędnie podano datę uroczystości, która odbyła się nie w czerwcu, a w maju 1991 r.

⁴² Zob. E. i E. Prëczkòwscë, *Niech jidą midzë lëdzy* (wstęp), [w:] T. Fópka, E. Prëczkòwsczi, J. Stachùrsczi, *Piesnie Rodny Zemi*, Banino 2003.

spychając na odległy plan radość z odnalezienia i wydania tych wierszy⁴³. Tymczasem szybko okazało się, że zwrot ten stał się znany na całych Kaszubach, do tego stopnia, że niektóre oddziały ZK-P umieściły go na swoich sztandarach (Lipnica 2000, Kolbudy 2006)⁴⁴. Dzięki temu sława Labudy sięgnęła odległych zakątków Kaszub⁴⁵.

Niewątpliwy sukces tomiku *Kaszëbsczim jesmě lëdã* (*notabene* istnieje potrzeba jego wznowienia) zachęcał do dalszych działań edytorskich nad pracami Labudy. Sam Labuda pozostawił informację o swym - złożonym w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie - dziele *Ewanielskô spiëwa*⁴⁶. Pisał o tym również Stanisław Janke w „Pomeranii”. Dzięki uprzejmości dyrektora muzeum Bogusława Brezy otrzymałem kopie dwóch kompletnych części dzieła, zawierające 230 wierszy. O napisanie wstępu ponownie poprosiłem Stanisława Jankego, który o dziele Guzewego Macka stwierdził m.in.: „*Ewanielskô spiëwa*” je brzadã jegò ùtwòrczi robòtë kòl dwiganiò dëchòwi spòdkòwiznë Kaszëbów⁴⁷.

W edycję *Ewanielsczci spiëwë* aktywnie włączyli się wójt gminy Wejherowo i Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy, która obecnie jest najbardziej zasłużonym popularyzatorem dzieł Labudy. Dwa lata później, już pod szyldem „Biblioteczka Gminy Wejherowo”, wydała ona trzeci, niedokończony tom *Ewanielsczci spiëwë*, przygotowany do druku przez córki pisarza.⁴⁸ Po kolejnych czterech latach ukazało się jedno z ostatnich niewydanych dzieł Labudy *Bògòwie i dëchë naj przodków (przëłożënk do kaszëbsczci mitologii)*⁴⁹. Wiele lat wcześniej we fragmentach publikowano je w „Pomeranii”. Ta rzecz wyzwoliła udaną inicjatywę władarzy gminy Linia, by w każdej wsi tej gminy postawić posąg jednego z kaszubskich duchów. Dziś rzeźby te stanowią znakomitą atrakcję gminy oraz pobudzają do zapoznania się z kaszubską mitologią, w czym wydatnie może pomóc kolejny owoc pracy bolszewskiej biblioteki - wznowienie tomu A. Labudy *Bògòwie i dëchë naj przodków (przëłożënk do kaszëbsczci mitologii)*, uzupełnione zbiorem referatów *W krëgu mitologii kaszubskiej*⁵⁰.

⁴³ Wierszy tych nie znała nawet rodzina poety w Tłuczewie, o czym po ich wydaniu poinformowały mnie córki poety.

⁴⁴ W. Kiedrowski (red.), *Stanice Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*, Gdańsk 2006.

⁴⁵ S. Cholcha, *Labuda żyje...*, s. 74.

⁴⁶ Zob. J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945-1980*, Warszawa 1986, s. 225.

⁴⁷ S. Janke, *Przedesłów*, [w:] A. Labuda, *Ewanielskô spiëwa*, Wejherowo-Banino 2002, s. 6.

⁴⁸ A. Labuda, *Ewanielskô spiëwa*, [cz. III], Bolszewo 2005.

⁴⁹ Tenże, *Bògòwie i dëchë naj przodków (przëłożënk do kaszëbsczci mitologii)*, Bolszewo 2008.

⁵⁰ Tenże, *Bògòwie i dëchë naj przodków (przëłożënk do kaszëbsczci mitologii)*. *W krëgu mitologii kaszubskiej*. *Pokłosie konferencji naukowej*, red. J. Borchmann, B. Wiszowaty, Bolszewo 2011.